

Duński filozof Kierkegaard, opowiadał przypowieść o teatrze, który był zawsze komplet widzów. Świetnie się bawili, wynagradzając grę aktorów niekończącymi się brawami. W czasie jednego z takich spektakli wszedł na scenę dyrektor teatru. Przeprosił wszystkich, mówiąc, że teatr płonie. I prosił, aby wszyscy zgodnie instrukcją ewakuacyjną opuścili teatr. Jednak widzowie sądzili, że jest jeszcze jeden z ekscytujących punktów dzisiejszego wspaniałego spektaklu teatralnego. Nikt nie myślał wychodzić. Co więcej wszyscy zaczęli bić gromkie brawa. Dyrektor błagał, aby wszyscy jak najszybciej opuścili teatr. A robił to tak przekonywująco, że widzowie jeszcze bardziej burzliwymi brawami wynagradzali, jak sądzili wspaniałą grę aktorską. Aż w końcu pożar ogarnął cały teatr wraz z rozbawioną widownią. Kończąc anegdotę filozof mówił: „Czasami myślę, że ludzie naszego wieku zdążają ku zagładzie i destrukcji jak widzowie z przypowieści”.

Trudno się nie zgodzić z filozofem, gdy widzimy jak dzisiejszy świat w szalonym pędzie za przyjemnościami nie liczy się żadnymi moralnymi zasadami i jeszcze stroi sobie żarty z tych, którzy ostrzegają, że to źle się skończy.